



ry i tak dalej. Chce zbliżyć zwiedzających do tego »piekła«, które otwierało się za bramą muzeum” (Tadeusz Różewicz, *Wycieczka do muzeum*). Nieporadność Różewiczowskiego bohatera – przewodnika po zamienionym w miejsce (nie)pamięci obozie koncentracyjnym – personifikuje wielokrotnie podejmowany metodologiczny i etyczny problem znalezienia języka odpowiedniego (w sensie Ankersmitowskiej kategorii stosowności w historiografii) dla mówienia o Zagładzie. Każąc stworzonej przez siebie postaci miotać się pomiędzy statystyką i książkowymi obliczeniami a empatycznym dotknięciem rzeczy, Różewicz tematyzuje lingwistyczną nieporadność wobec zagadnienia Holocaustu, podejmuje dyskusję nad językiem po Oświęcimiu, odwołując się do słynnej formuły Adorna, ale także naukowego opisu Zagłady, rozpiętego między biegunami wiernej historycznym faktom rekonstrukcji a idącej doń równoległe – opowieści. Pozostając przy „muzealnym” obrazowaniu Różewicza – między muzeum jako zinstytucjonalizowanym i rządzonej prawem seryjności i powielenia miejscem pamięci (czy historii, jak powiedziałyby Pierre Nora) a indywidualnym przedmiotem z jego potencjałem mimetycznej reprezentacji ludzkiego losu.

„Z oczywistych względów Zagładę łączy się z ludzką tragedią, podczas gdy usypiska rzeczy odebranych zamordowanym właścicielom pojawiają się jedynie na obrzeżach percepcji. Z upływem czasu niesamoistność owych niemych, materialnych przedmiotów – włosów, okularów, ubrań czy walizek – wyeksponowanych za szkłem i w gablotach, więc umuzealnionych, przerodziła się w dominujące wyobrażenie o Zagładzie, a to z kolei stało się częścią naszego widzenia nowoczesności” – tak Bożena Shallcross rozpoczyna swoją monografię *Rzeczy i Zagłada*<sup>1</sup> (s. 7). Podejmując temat reprezentacji Zagłady w tekstach kultury, Shallcross umieszcza swoją monografię w długim szeregu pisanych z różnych perspektyw metodologicznych prac poświęconych temu problemowi i – co stanowi główny atut prezentowanej publikacji – czyni z niej słyszalny głos w burzliwej debacie zogniskowanej wokół *Holocaust studies*. Nowatorstwo zaproponowanych interpretacji jest efektem odmiennego spojrzenia; Shallcross próbuje dotrzeć do tematu Zagłady poprzez jej obrzeża, wypełnione rupieciami, odpadami traumatycznych wydarzeń (ale też do niedawna peryferiami niezainteresowanej sferą rzeczy myśli humanistycznej), które na mocy metonimii zyskują zdolność tak problematycznej w omawianym kontekście reprezentacji. Autorka natomiast zyskuje (także pod względem retorycznym) zdolność snucia niełatwej opowieści przeciwstawionej historycznym tablicom sprowadzającym ją do dat, nazwisk i statystyk: „Berel Lang twierdzi, że cel Zagłady, jakim było unicestwienie indywidualne i somatyczne Żydów, winien być uznany za problem historii i rozpatrywany z zastosowaniem jej narzędzi. Historycy skrupulatnie gromadzą dane na temat sytuacji ekonomicznej w gettach i obozach koncentracyjnych, więc Zagłada jest bardzo dobrze zbadanym okresem historii. Analiza statystyczna i historyczna jednak nieuchronnie depersonalizuje rzeczy będące własnością osobistą i tym samym pomija ich unikalny potencjał narracyjny” (s. 22).

Tytułowe „rzeczy” funkcjonują w interpretacyjnym projekcie Shallcross (a używam tej formuły z premedytacją, dla podkreślenia lekturowej konsekwencji autorki) na trzech płaszczyznach metodologicznych. Pierwszą z nich tworzy ujęcie przedmiotu Zagłady jako tekstu. Proces utekstawiania rzeczy, dość oczywisty w perspektywie semiotycznych uwarunkowań „tekstów kultury”, przebiega jednak z użyciem narzędzi zapożyczonych u bardzo różnych dyscyplin, traktując przedmioty jako wielowymiarowe i uwikłane w rozmaite, także pozaliterackie uwarunkowania tekstu kultury. Zwłaszcza wprowadzenie kontekstów ekonomiczno-prawnych (nieczęstych w literaturoznawczym oglądzie) pozwala uzyskać rozbudowany obraz roli tego, co materialne, w czasie Zagłady, kiedy w sposób wyjątkowo wyraźny operacje dokonywane na rzeczach na mocy metonimii odsyłają do stosunków politycznych, społecznych i kulturowych. Przedmiot staje się więc obiektem społecznych działań – kolekcjonerstwa, rabunku, sprzedaży, ukrycia, recyklingu czy fetyszyzacji. Wszystkie te działania na rzeczach ujawniają „nie tylko ekonomiczne, lecz istotne ontologiczne

<sup>1</sup> B. Shallcross, *Rzeczy i Zagłada*, Kraków 2010, Wydawnictwo Universitas (seria „Horyzonty Nowoczesności”, t. 75).

i epistemologiczne różnice pomiędzy uwarunkowaniami świata kultury materialnej w okresie Zagłady i zaraz po niej” (s. 13). Celem badań Shallcross staje się zaś dotarcie poprzez medium artefaktów do źródła doświadczenia, do pierwotnej sytuacji, w jakiej rodzi się inskrypcja – można więc uznać, że tak prezentowana (i z powodzeniem zastosowana) metoda odpowiada pojęciu „gęstego opisu” poetyki kulturowej inspirowanej pismami Clifforda Geertz, z jej zainteresowaniem ekonomiczno-społecznym podłożem tekstu, które ujawnia się między innymi w pełniącej istotną rolę kulturze materialnej danego czasu. Podobnie jak Geertz, Shallcross rozpoczyna lekturę od pozostającego na peryferiach głównej myśli humanistycznej artefaktu kulturowego, by odkrywając jego gęstość, odstąpić właściwe jego współczesności praktyki społeczne i instytucjonalne, których ślady nosi. W tym sensie buty z wiersza Abrama Sutzkevera niosą na sobie ładunek symbolicznych treści wywózki, anonimowości ofiar czy ostatecznie – najcięższy – śmierci ich właścicieli.

Drugą płaszczyznę analityczną wyznacza u Shallcross tekst Zagłady pojęty jako rzecz. Utekstowanie przedmiotów znajduje swoje dopełnienie w reifikacji tekstu. Zapis Holokaustu rozważany wraz ze swoim materialnym nośnikiem pozwala na pełniejszą lekturę tekstu jako świadectwa egzystencjalnego, często jedynego świadectwa znikania autora. Z przyjętego w *Rzeczach i Zagładzie* modelu interpretacyjnego wyłania się lekturowy projekt docierania poprzez ślady do biografii piszących, odtwarzania egzystencjalnego kontekstu. Wówczas zaś refleksja Shallcross przywodzi na myśl inspiracje Nowym Historyzmem, z jego równouprawnieniem wypowiedzi artystycznej i pozaartystycznego (często właśnie materialnego) kontekstu. Omawiana monografia jest jednym z wcale nie tak licznych przykładów intersemiotycznego, w pewnym sensie poza-tekstualnego ujęcia literatury, w którym jednakowoż owa literackość nie ulega marginalizacji, a nawet wzbogaca się o nowe narzędzia do badania tekstualności.

Szereg czynności znamionujących właściwy czasowi Zagłady stosunek do sfery materialnej (fetyszycacja, kolekcja, recykling itd.) znajduje odzwierciedlenie w statusie tekstu jako własności intelektualnej, ale i pojętego jako przedmiot, którego kulturową biografię wyznaczają stadia „powstawania, kopiowania, przechowywania, wędrówki oraz archiwizacji” (s. 16) w warunkach terroru, cenzury i ubóstwa. Wówczas zaś tekst jako przedmiot wyznacza badawczą perspektywę dla antropologii pisma, dla nieantropocentrycznej historiografii Zagłady, którą z sukcesem wykorzystuje Shallcross, odślanając nowe konteksty po wielokroć już podejmowanego zagadnienia. Jednym z nich jest zrekontekstualizowane przez autorkę pojęcie *precarium* jako aktu zabezpieczania materialnego nośnika tekstu (częste w czasie wojny przypadki zakopywania, chowania, przekazywania innym własnych zapisków) z troski o jego przetrwanie, często skutkujące zresztą nadaniem mu „egzystencji wędrównej”. Pojęcie *precarium* funkcjonuje w monografii jako kategoria pozwalająca na ukazanie ontologii zapisu-przedmiotu, jego niejednoznaczny status będący wynikiem nieustannego narażenia na zanik. W tym kontekście trudno nie usytuować monografii Shallcross w nurcie *thing discourse*, w polu inspiracji kulturowymi biografiami rzeczy Igora Kopytoff'a czy ich społecznymi życiorysami w rozumieniu Arjuna Appaduraja.

Projekt kulturowej biografii przedmiotu Zagłady, jakiego efektem jest książka *Rzeczy i Zagłada*, oczywiście komplikuje się ze względu na działanie *precarium*. Przedmiot Zagłady, w czasie terroru poddany grabieżom i zniszczeniu, choć współcześnie podlega procesom archiwizacji i umuzealnienia – w istocie nie odzyskuje swej materialności, a jego niejednoznaczny status ontologiczny wyrażony zostaje w formule śladu, jakim jest dzisiaj. Tutaj dochodzimy do trzeciej z wyróżnionych przez Shallcross płaszczyzn rozumienia materialności, jakim jest zagadnienie przedstawionego przedmiotu Zagłady. Ustosunkowując się negatywnie do licznych głosów wysuwających argumenty (także etyczne) za nieprzedstawialnością Holokaustu, Shallcross formułuje własne *credo*: „Na moje przekonanie o przedstawialności Zagłady miała duży wpływ lekcja przedmiotów i dany w nich jedyny w swoim rodzaju wgląd w to, co Realne. Nie sposób snuć refleksji o roli materialnych przedmiotów przy założeniu ich radykalnej nieprzedstawialności, tym bardziej że jednym z moich wyjściowych celów jest wydestylowanie z Holokaustowej literatury podstawowych wzor-

ców ich reprezentacji” (s. 25). Powyższa deklaracja jest również zasadą porządkującą kompozycję monografii. Kolejne jej rozdziały (całość składa się z wprowadzenia – „Rzecz totalizowana. Wstęp”, podzielonych na trzy części sześciu rozdziałów, „Kody”, streszczenia anglojęzycznego oraz, co ważne, indeksów rzeczowego i nazwisk) stają się aplikacją obranej metody lektury, która korzystając z interdyscyplinarnych ujęć i nie porzucając ani na chwilę zagadnienia antropologii pisma, zmierza ku odtworzeniu literackich wzorców reprezentacji Zagłady. Shallcross omawia więc problematyczny w tym kontekście mimetyzm, który łączy się w analizowanych tekstach z pozostałymi wyróżnionymi przez autorkę strategiami przedstawieniowymi – metonimiczną (rzecz staje się na mocy przyległości materialnym zamiennikiem właściciela lub użytkownika i śladem jego losu); transformatywną (recykling rzeczy i urzeczowionej somy) oraz agalmatyczną (związaną z pożądaniem i ukrywaniem przedmiotów cennych dla właścicieli lub/i ich oprawców).

Reprezentacyjne zdolności artefaktów najsilniej wpływają na ich autonomizację w ramach holokaustowego dyskursu. Opisane przez Shallcross działanie metonimii zbliża jej refleksje do przypominanych ostatnio w ramach nurtów tak zwanej historii nieantropocentrycznej czy koncepcji rzeczy jako obiektu (czy lepiej – aktantu, jeśli by skorzystać ze słownika Brunona Latoura) posiadającego moc performatywną. I tak, analizowana w rozdz. „Dandys i żydowskie rupiecie” poezja Władysława Szlengla jest historią tekstu jako *precarium* (wiersze zostały odnalezione przypadkowo w blacie stołu) i tekstu jako zapisu żydowskiego losu w przedmiotach. „W porzuconych mieszkaniach / narzucone tobołki” (s. 56), puste wnętrza zbliżające tę poezję na mocy ekfrazy do martwych natur holenderskich stają się materialnym nośnikiem traumy wywózki do obozu, a z kolei pojedynczy i drobny przedmiot, jakim jest cylinder – krzykiem niezgody na reifikację „ja”. Figura metonimii umożliwia Shallcross prowadzenie subtelnych rozważań skupionych wokół traumy, pustym miejscu po zgładzonych czy świadomości własnej śmierci. Jednak holokaustowy przedmiot nie sprowadza się tylko do wymiaru tragicznej estetyzacji rzeczywistości. Narracja Shallcross dociera także w rejony – jak to nazywa badaczka – przedstawienia transformatywnego. Pochylając się nad twórczością Zofii Nałkowskiej (przede wszystkim nad *Medalionami* i *Dziennikami*, rozdz. „Niesamowite mydło i ekonomiczny Ersatz”), autorka buduje obraz szczególnego dla czasu Zagłady podejścia do materialności, jakim był recykling. „Teleologia mydła jako przedmiotu należącego do tropów kulturowych” (s. 78) – poprzez inspirowane między innymi pismami Kristevej analizy ludzkich zwłok jako (nie)materialnego śladu – po opisany przez Nałkowską w *Profesorze Spannerze* proces saponifikacji. Takie zestawienie uwidacznia wieloaspektowość tytułowego tematu *Rzeczy i Zagłada*, problematyzuje wykraczające poza literackość zjawiska, ukazując je na tle różnorodnych uwikłań, także pozaliterackich kontrowersji dotyczących działalności Spannera.

Urzeczowione ciało jest jednym z głównych tematów tej książki. Jego też dotyczy ostatnia z wyróżnionych przez Shallcross strategii przedstawieniowych i jednocześnie – w obrębie kompozycji monografii – kluczy analitycznych. Przedstawienie agalmatyczne w jego najbardziej dosłownej postaci autorka omawia, interpretując prozę Tadeusza Borowskiego (rozdz. „Dotyk rzeczy w Oświęcimiu”). Obozowe „wydarzenia materialne” (s. 148), polegające na przygotowywaniu ciał na śmierć (i w konsekwencji na recykling), nierównej grze ukrywania/grabieży tego, co cenne – albo tego, co intymne – wprowadzają zagadnienia nie tylko fetyszyzacji jako wyznacznika roli artefaktu w Zagładzie, ale i opozycji prywatne/publiczne, podglądactwa jako elementu spektaklu w rozumieniu Deborda, wreszcie roli dotyku w antropologicznej lekturze tekstów holokaustowych, co stanowi ważny kontrapunkt dla wzrokocentrycznej kultury modernistycznej (i jej również wzrokocentrycznych analiz). Jak zauważa Shallcross, „w literackim piśmiennictwie Zagłady tradycyjna okularcentryczna hierarchia ważności zmysłów jest kwestionowana, ponieważ dotyk, podniesiony do rangi równej wzrokowi i z nim rywalizujący, zastępuje tak doskonale słowo, że nie musi ono być wypowiedziane” (s. 149).

Rozległość interpretacyjnych kontekstów, które uruchamia w swoim projekcie Shallcross, jest bardzo duża. Wyróżnione strategie przedstawieniowe uzupełniane są najważniejszymi nazwiska-

mi współczesnej myśli humanistycznej oraz kolejnymi odsłonami rzeczy jako ważnego elementu nowoczesnej wyobraźni i refleksji, która odpowiada na wyzwanie świata materialnego bardzo różnymi językami. Wśród nich przypomnieć można choćby bliską surrealistycznej wizji słowa poetyckiego Lacanowską koncepcję materialności litery, którą zainspirowana została interpretacja *Mojego testamentu* Zuzanny Ginczanki (rozd. „Materialna litera »ż«”). Z kolei ponowna lektura Miłoszowskiego wiersza *Biedny chrześcijanin patrzy na getto* (rozd. „Pośmiertna wina ciała”) staje się przyczynkiem do przypomnienia materialnej wyobraźni Waltera Benjamina, równie związanej ze sferą przedmiotów koncepcji marzenia poetyckiego Gastona Bachelarda, manichejskiego wymiaru twórczości Miłosa, roli materii w obrazowaniu apokaliptycznym, wreszcie – do podjęcia leitmotiwu książki, jakim jest status somy w polityczno-kulturowych, ekstremalnych warunkowaniach. Wyliczenie to niech dopełni rozdz. „Rękopis zgubiony w Warszawie” poświęcony opowiadaniu Jerzego Andrzejewskiego *Wielki Tydzień*. Omawiany fragment monografii kumuluje kilka odmiennych wątków. Jednym z nich, nierozwiniętych przez Shallcross, ale przez swą potencjalną wartość dla badaczy autobiograficznych wymiarów literatury stanowiących zajmujący problem badawczy, jest status fałszywego *precarium*, a więc nieprawdziwych deklaracji autorskich o zaginięciu rękopisów w rzeczywistości ocalałych utworów. Ten wymiar autobiografizmu, jaki tworzą kształt i dzieje materialnego nośnika tekstu, uzupełniony zostaje przez materialność przedstawioną – analizowane przez autorkę opisy miasta, budynków mieszkalnych, a nawet ich wnętrz – mebli, dekoracji, sprzętów domowych, które nie tylko tłumaczą się na tle semiologii codzienności w czasie wojny i okupacji w sensie, w jakim przedmioty domowe codziennego użytku noszą na sobie ślady nieciągłości, zniszczenia, nieobecności, ale także prowadzą do praktykowanej przez Andrzejewskiego swoistej „hermeneutyki okupacyjnego domu” (s. 126), jak to określa Shallcross. Modalną ramę dla prowadzonych w omawianym rozdziale analiz buduje zaczerpnięta z *Theory of Legislation* Jeremy’ego Benthama (który, jako autor pierwszego nowoczesnego kodeksu prawa cywilnego, jest jednym z patronów tej książki) utylitarystyczna koncepcja własności, a metodę lektury pojedynczego artefaktu może zobrazować choćby poniższy fragment dotyczący pierścionka jednej z bohaterek *Wielkiego Tygodnia*: „Pierścionek, w którego kształt i symbolikę nieodmiennie wpisana jest koncepcja połączenia, więzi i kolistego nawrotu, ma rangę śladu-znaku o wyjątkowo zagęszczonej semantyce. Ponieważ zbudowany jest na bazie dwukierunkowej dynamiki czasowości – stanowi ostatnią rzecz łączącą Irenę z przeszłością oraz określa horyzont jej przyszłości – ilustruje znakomicie definicję własności Benthama. Pierścionek, jeden z przedmiotów stale noszonych i dotykanych, jest czymś bliskim fizycznie, przypominającym o nachyleniu człowieka ku symbolice rzeczywistości materialnej, ich silnym powiązaniu, tak ważnym w myśleniu Lévinasa” (s. 138). Podobnie poddanych kulturowej lekturze przedmiotów jest w tej książce o wiele więcej – cylindry, buty, rękopisy zyskują tu autonomię i siłę sprawczą, funkcjonując zarówno jako ślad Zagłady, jak i pełnoprawny bohater XX wieku.

Nawet powyższy, siłą rzeczy skrótowy przegląd zawartości *Rzeczy i Zagłady* ukazuje wielość zagadnień i kontekstów, których wprowadzenie zostało umożliwione dzięki przyjęciu perspektywy kultury materialnej. Bogactwo skumulowanych w tej książce (o nie tak dużej przecież objętości, bo liczącej 208 stron) humanistycznych koncepcji i pomysłów interpretacyjnych poniekąd odbiera recenzującemu możliwość wskazania na nierozwinięte przez autorkę tematy, bo tych jest w omawianej publikacji nadmiar. Alternatywą niech będzie przypomnienie w tym miejscu trzech tytułów dopełniających kreślony przez Shallcross obraz. Chodzi mi tu więc o dwie, wydane również w Wydawnictwie Universitas, prace wpisujące się w nurt *Holocaust studies* – Bożeny Karwowskiej *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady* (Kraków 2009, recenzja w „Ruchu Literackim” 2010, R. LI, z. 4–5), która znacząco uzupełnia dotyczące podlegającej zagładzie somy wywody Shallcross o wymiar spychanej na margines dyskursu krytycznego (także post-holokaustowego) cielesności kobiecej; oraz Aleksandry Ubertowskiej *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holokaustu* (Kraków 2007), zwłaszcza rozdz. „Literatura i pamięć o Zagładzie: archiwa, głosy, kryp-

ty”, w którym przywołany zostaje między innymi nieobecny w zasadzie w książce Shallcross, lecz istotny topos literatury poświęconej Holocaustowi, jakim jest fotografia (podobnie jak artefakty w *Rzeczach i Zagładzie* stanowiąca przecież przedmiot-zapis, jednocześnie utekstwowiona i manifestacyjnie materialna, dzięki czemu stała się jednym ze zjawisk-kluczy dyskursu post-holokaustowego związanego z problemem przedstawialności – zob. choćby prace Didi-Hubermana). Książka Ubertowskiej, czytana równolegle z *Rzeczami i Zagładą*, kreuje przestrzeń dyskusji nad warunkami i ograniczeniami literackich reprezentacji Zagłady, co już jednak przekracza ramy niniejszego szkicu. Trzeci kontekst budowałaby z kolei twórczość Racheli Auerbach, jako autorki (nie tylko) *Lamentu rzeczy martwych*, dostarczająca bogatego materiału do analizy strategii przedstawieniowych realizowanych poprzez kategorię rzeczy żydowskich.

Jeśli za Michaeliem Rothbergiem nazwać Zagładę „chronotypem kultury [...] miejscem-zdaniem, które ogniskuje wokół siebie istotne zagadnienia z wielu dziedzin, wchłania znamiona społecznych i historycznych przemian” (za: Ubertowska, s. 15), to monografia *Rzeczy i Zagłada* Bożeny Shallcross odpowiada na wieloaspektowość zjawiska – interdyscyplinarnością ujęcia. Zapożyczając operacyjne kategorie z nauk prawnych, ekonomicznych itd., a metodologiczne długi zaciągając u przedstawicieli poetyki kulturowej, tak zwanego Nowego Historyzmu i zwrotu materialnego w humanistyce, tworzy spójny i konsekwentnie prowadzony na przestrzeni kolejnych rozdziałów projekt lekturowy. Główną jego zaletę upatrywałbym we wprowadzeniu na scenę dyskursu – materialności; w metodzie „gęstego opisu”, która pozwala przejść od artefaktu do owej soczewki, jaką jest miejsce–zdarzenie Rothberga, w rozpisany na sześć interpretacyjnych rozdziałów procesie odkrywania kolejnych warstw sensów skupionych w pozornie nieważnym przedmiocie Zagłady. Przybliżane przez autorkę zabiegi dokonywane na rzeczach w czasie terroru – kolekcje, fetyszyzacje, recykling itd. – oraz przysposobione na potrzeby ich opisu kategorie i narzędzia lekturowe stanowią propozycję nie tylko dla literaturoznawców, pozwalającą na eksplorację nowych przestrzeni tekstu, ale i dla współczesnych „funkcjonariuszy” pamięci/historii – muzealników, archiwistów, historyków kultury materialnej. Jeśli pytanie o przedstawialność Holocaustu, granice lektury świadectw czy właściwy język opisu staje przed każdym badaczem tekstów Zagłady, to zagadnienie rzeczy wprowadza nową perspektywę. Implikuje bowiem nie tylko problem historiografii wobec katastrof historycznych, traumy czy etycznego wymiaru pracy historyka (także literatury), ale wiąże się również z kwestią współczesnej wyobraźni historycznej i jej praktycznymi konsekwencjami w postaci strategii funkcjonowania miejsc pamięci. Pytanie o status, rolę i sprawstwo rzeczy ujawnia stojący za nim szereg przesunięć w nowoczesnej reprezentacji historii, które można streścić w Ankersmitowskiej formule prywatyzacji przeszłości. Jednym z jej symptomów jest rosnące zainteresowanie humanistyki tym, co nieożywione, czego efektem stają się prace naukowe, takie jak recenzowana książka Shallcross, próbujące przededefiniować znane problemy pod kątem materialności. Sprawa to o tyle istotna, że podstawowymi figurami nowoczesnej wyobraźni historycznej są (nadal, pomimo podejmowanej krytyki i ze względu na brak poważnych alternatyw) muzeum i archiwum. Zainteresowanie rzeczami zaś pociąga za sobą konwencje praktyczne. Pytanie o kulturowe zabiegi przeprowadzane na artefaktach jest w istocie pytaniem o strategię instytucjonalizacji, umuzealnienia i archiwizacji przeszłości. Shallcross zamyka monografię „Kodą”, rodz. „Przedmioty Zagłady po Zagładzie”, w którym wprowadza nierozstrzygalny problem strategii instytucjonalnego obchodzenia się z „rumowiskami artefaktów historii” (s. 178) i statusu rzeczy żydowskiej dziś (wprzęgniętej w procesy upolitycznienia, w znaczeniu bycia przedmiotem polityki muzeum jako instytucji czy – dopowiedzmy za autorkę – dyskusji nad polsko-żydowskim sąsiedztwem, jaką wzbudzają opowiadające przecież także o materialnej stronie Zagłady książki Grossa). W tym sensie „horyzont nowoczesności” wyłaniający się z tekstu Shallcross jest wyjątkowo rozległy.